

ALEKSANDER FREDRO

# maż i żona



Aleksander Fredro —  
Pomnik dłuta Leonarda Marconiego (pierwotnie  
we Lwowie, obecnie we Wrocławiu)

# TEATR PŁOCKI

**OBSADA:**

Hrabia Waclaw —  
BERNARD MICHALSKI

Elwira, jego żona —  
MALGORZATA LEŚNIEWSKA

Alfred —  
JERZY KUCZERA

Justysia —  
NINA SKOŁUBA

Kamerdyner —  
HUBERT BIELAWSKI (adept)

Sufler:  
WANDA SUŁKOWSKA

Inspicjent:  
HUBERT BIELAWSKI

ALEKSANDER FREDRO  
**MAŻ i ŻONA**

Scenografia:  
JERZY MICHALAK

Muzyka:  
FRANCISZEK BARFUSS

Ruch sceniczny:  
JAN URYGA

Reżyseria:  
HENRYK ROZEN

**PREMIERA – LUTY 76**

Dyrektor i Kierownik Artystyczny:  
JAN SKOTNICKI

Wicedyrektor:  
BERNARD SZULC

Kierownik literacki:  
HENRYK IZYDOR ROGACKI

---

TEATR PŁOCKI —  
OŚRODEK KULTURY I SZTUKI  
09-400 Płock, ul. Nowy Rynek 11  
tel. 60-71, 73-77, 22-52

Koordynator pracy artystycznej:  
**ELŻBIETA CIÓŁKOWSKA - ĆWIK**

Kierownik Działu Organizacji Widowni:  
**JADWIGA ŚLIWIŃSKA**

Kierownik techniczny:  
**JÓZEF MUSZYŃSKI**

Główny elektryk: Jerzy Konieczny

Brygadier sceny: Eugeniusz Kupniewski

Akustyk: Jerzy Szumański

Rekwizytor: Rafał Pabias

Władysław Schroeder

Kierownicy pracowni:

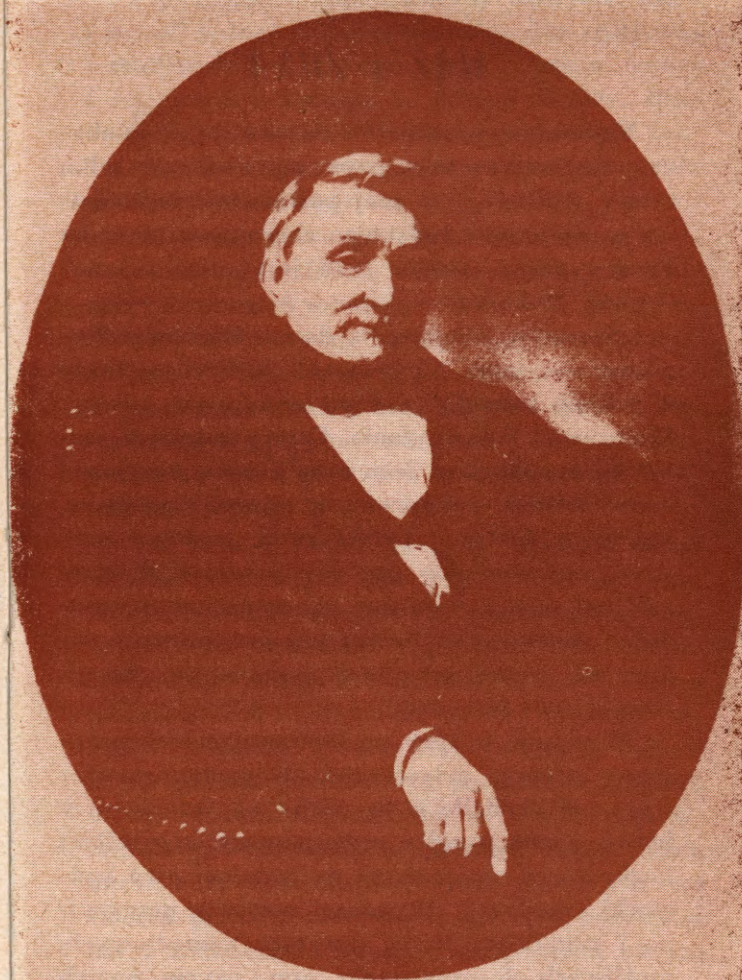
krawieckiej — Kazimierz Włodarczyk

fryzjerskiej — Dobrosław Kaliński

szewskiej — Jan Gajewski

malarsko-butaforskiej — Władysław Dach

stolarskiej — Stefan Chłopkowiak



Aleksander Fredro — Obraz Zofii z Fredrów Szeptyckiej

### ALEKSANDER FREDRO

*Ale ja, jeśli latam, jak mówisz, po niebie,  
To może i dlatego, że mi źle na ziemi...*

„PRZYJACIELE”

*Ach, potrafi oszukać, kto oszukać żąda;  
A zwykle mało widzi, kto we wszystko wgląda.*

„NIKT MNIE NIE ZNA”

## „MĄŻ i ŻONA”

Najbardziej oryginalną, najodważniejszą obyczajowo, najświetniej napisaną, a chociaż tylko cztery występują w niej postaci — najbogatszą w znajomość ludzkiego charakteru komedią Fredry przed rokiem 1830 jest „Mąż i żona” (Lwów, 29.I.1822).

„Scena w mieście, w domu Hrabiego Waclawa” — jakie to miasto? — Fredro także w tekście komedii poskąpił wskazówki. Lwów? Warszawa? Nie wiadomo. Cztery zaledwie osoby: hrabia Waclaw, jego żona Elwira, przyjaciel domu Alfred, pokojówka w domu Waclawów, imieniem Justysia. Pisarz znów poskąpił nazwisk, nie wiadomo też, czy panowie Waclaw i Alfred są w cywilu, czy też mogą być w mundurze wojskowym. Nawet ten sam mundur dodaje na scenie pikanterii romansowej bezceremonialnej intrydze.

Mieści się w tych niedopowiedzeniach oczywiście intencja artystyczna. Komediiopisarzowi wyraźnie chodziło o to, ażeby na szachownicy ledwo naznaczonej i przy pomocy niewielkiej liczby figur rozegrać coś na podobieństwo końcówki szachowej. Wykonać możliwie precyzyjną i zamkniętą liczbę posunięć komediowych, możliwych do rozegrania przy użyciu owych figur bez nazwiska, ale z określonymi namietnościami, chytrściami, konwenansami. Wiadomo, że w szachach bierki nie posiadają imion własnych, lecz tylko ogólne. Taką kompozycję „Męża i żony” dobrze wyjaśnia Alfred, kiedy powiada w monologu:

Nie ludzie nami rządzą, lecz własne słabości —  
Kto pczna słabą stronę swego jegomości,  
Ma do domu klucz gotowy,  
Wszystko mu stoi otworem  
I wygodnym idzie torem...

(Akt II, scena 7)

Posunięcia wspomniane dotyczą w „Mężu i żonie” jednej tylko sprawy: zdrada erotyczna i możliwość jej praktykowania wciąż w jednej i tej samej dekoracji, w pokoju Elwiry. Bardziej są to możliwości dialogowe aniżeli faktyczne. Sytuacja wzajemna partnerów rychło dla widza staje się jasna.

„Komedia ta — pisze Stanisław Pigoń, jedno z najwyższych, ale i najosobliwszych osiągnięć literackich młodego autora — to jaskrawy reflektor rzucony na rozkład wielkomiejskiego pożycia małżeńskiego. Mąż zdradza żonę z pojętą jej pokojówką, żona zdradza męża z jego serdecznym przyjacielem, a ten z kolei zdradza kochankę również z ową pokojóweczką. Kontredans rozpusty”.

Tak złożona fabuła komedii domagała się od pisarza niebywałej inwencji w prowadzeniu psychologicznej intrygii, w kazuistycznej wynalazczości motywów rządzących postaciami. Prawie do samego końca „Męża i żony” Fredro zmuszony był podtrzymać kruchą budowlę pozorów, złożoną z wzajemnej niewiadomości o postępkach partnerów i partnerek. Dopiero w dwóch ostatnich scenach w sposób raptowny, ale już wcześniej oczekiwany przez widza, autor burzy ów domek z kart. Burząc, stanął twórca przed koniecznością jakiegoś rozwiązania i zakończenia swego „kontredansu rozpusty”. We wszelkich wydaniach za życia pisarza i w dawniejszych realizacjach scenicznych posiada „Mąż i żona” zakończenie pióra Fredry: obydwaj panowie całą winę zrzucają na Justysię; ma ona zostać oddaną do klasztoru; w trójkącie Elwira—Waclaw—Alfred wszystko zapewne pozostanie po dawnemu. Zakończenie zatem wręcz cyniczne w swojej wymowie, a oskarżycielskie wobec środowiska wydającego i podtrzymującego takie trójkąty. W pośmiertnym wydaniu dzieł Fredry (1880 r.) zakończenie to zostało wyszlachetnione i pozbawione żądla, a jednocześnie sklamane od strony praw-

dopodobięstwa psychologicznego. Poszlaki wskazują, że zmiany tej dokonał samowolnie syn pisarza, Jan Aleksander. „O zwaleniu winy na Justysię nie ma tam mowy. Nikt jej gwałtem do klasztoru nie wpycha. Wszystko się wycnotliwia. Mąż zdobywa się na wyrozumiałość, na wzniosłą postawę przebaczenia żonie i uwodzicielowi”. Pozostaje domysł, dlaczego Fredro, pisarz przenikliwy, ale też i powściągliwy w charakterystyce wad obyczajowych i niedostatków ideowych swego środowiska, zdobył się nagle na utwór tak jadowity jak „Mąż i żona”. Chyba jest ta znakomita komedia odpowiedzią na plotkę obyczajowo-towarzystwą, która musiała towarzyszyć wieloletniemu i niekonwencjonalnemu „narzeczeństwu” pisarza z Zofią Skarbkową. „Wy o mnie tak, to ja wam oddam, co o was wiem” — tak by można określić w uproszczeniu genezę „Męża i żony”.

Dają się przed omawianą komedią Fredry wskazać pewne utwory, których osnowę stanowi pokrywana obłudą i kiepskiego gatunku tolerancją wzajemna zdrada małżeńska. Należy do nich mało znana komedia młodego Goethego „Die Mitschuldigen” („Współwinni”, 1771 r.) czy Wojciecha Bogusławskiego „Spazmy modne” (1707 r.), lub, od Fredry później, Fryderyka Skarbka „Laura” (1833 r.). Żaden wszakże z tych utworów, co również wskazuje na bardzo osobisty charakter „Męża i żony”, nawet się do tej komedii nie przybliży swymi walorami.

(Kazimierz Wyka, Aleksander Fredro, W: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku; Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831—1863*, t. 1, Kraków 1975, str. 405—407).

ADAM MICKIEWICZ

## „ZALOTY”

*Póki córeczki opiewałem wdzięki,  
Mamunia słucha, stryj czyta;  
Lecz skorom westchnął do serca i ręki,  
Ja słucham, cały dom pyta.  
Mama o wioskach i o duszach gada,  
Pan stryj o rangach, dochodach,  
A pokojowa służącego bada,  
O mych w kochaniu przygodach.  
Mamo, stryjaszku! Jedną tylko duszę  
I na Parnasie mam włości;  
Dochodów piórem dorabiać się muszę,  
A ranga — u potomności.  
Czym dawniej kochał? — Ciekawość jałowa!  
Czy kochać mogę? — Dowiodę:  
Porzuć lokaja, kotko pokojowa,  
Przyjdź w wieczór na mą gospodę...*

„ZALOTY” (1825)

## ALEKSANDER FREDRO

Nie szukajmy wśród marzenia  
Szczęścia, co się stokroć zmienia,  
Jak cień własny nas uwodzi,  
Gdy go gonim, to uchodzi!

„INTRYGNA NA PRĘDCE”

## ALEKSANDER FREDRO

Przyznajcież mi, waćpaństwo, ach, przyznajcie  
[szczerze,  
Że jest, jest jakieś bóstwo co szalonych  
[strzeże.

„PIERWSZA LEPSZA”



Aleksander Fredro —



Rysunek ks. S. Panasińskiego

## ALEKSANDER FREDRO

Trzeba mieć swoich działań przyczyny nadane,  
Trzeba nosić i więzy, lecz więzy różane,  
Coraz nowych nadziei nie słuchać już głosu,  
I jeśli nie swobodę — znaleźć zakres losu.

„CUDZOZIEMSZCZYŻNA”



Aleksander Fredro

Portret malowany Wilhelma Laopolskiego (ok. 1864)

## STEFAN KOŁACZKOWSKI

### Formuła Fredrowskiej poezji

Cytowane obok słowa mają nie tylko wagę przełomowej chwili na pograniczu młodości i dojrzałości, gdy przestaje już pociągać nieokreśloność, a pragnie się czegoś, co by w życiu nadawało sens — ale i głębszy odcień, metafizyczności: sięganie po los. I nie ma w całej twórczości Fredry słów innych, które by głębiej wyraziły tę postawę, z której wyrosła poezja ograniczenia, i tego poetę, co wybrał — „zakres losu”. Jest w tych słowach znamienym trafem i męska powaga decyzji, i wola umiaru, która musiała się wyrazić w sympatii do sztuki klasycznej, i właściwy epoce sentyment w słowach: „więzy różane”. Gdyby ten akt wyboru u Fredry nie sięgał w samą głębię postawy moralnej, nie zawierałby smutku rezygnacji z wszystkich poetyckich uroków tego co nieskończone, zmienne i niepochwytne. Tak nie jest, Fredro nie jest wąskim poetą, lecz tym tylko, który wybrał, co najistotniejsze; żyje w nim jednak tęsknota za bezmiar różnorodności. W kręgu, który sam sobie zakresił, pragnąłby znaleźć i ukazać te bogactwa, których nie znają wieczni wędrowcy.

(Stefan Kołaczkowski, *Osobowość i postawa poetycka Fredry*, W: *Portrety i zarysy literackie*, Warszawa 1968, str. 56).



**ALEKSANDER FREDRO**

*Gdybym ja zaśpiewał szczerze  
Pieśń wolnego godną ptaka,  
Wiesz waćpanna, korzyść jaka?  
Cto ze słuchaczów pierze,  
A pieczyste ze śpiewaka.*

„KOS I DZIERLATKA”

*Jakoś to będzie — fatalizm  
głupoty*

„ZAPISKI STARUCHA”



## O KOMIZMIE I FREDRZE

W komedii występuje człowiek już osądzony. Śmieszność jest niewytrzymaniem miary: jest ograniczonością widzianą ze szczytu. Lecz ten, kto patrzy ze szczytu — twórca komedii — jest człowiekiem, i dlatego widzeniu nie zawsze jednak sens nadaje. W komizmie przeważać może pycha, miłość, braterstwo we wzgardzie, pobłażanie. Molière, Fredro, Arystofanes — skala jest rozległa.

...śmieszność u Fredry, tego rdzennie polskiego, tak zdumiewającego, tak jedyne go po wszystkie wieki twórcy, w gruncie rzeczy nie wiemy, aby mogła być śmiesznością: na dnie jej tkwi przeświadczenie, że właściwie jest pięknem i jasnością, że wszystko inne jest tymczasowe i odleci za lada poruszeniem duszy; dlatego nie poniża ona, nie upokarza. Nie jest to śmiech przez łzy humoru, lecz coś innego, jak gdyby poprzez śmiech przeczute uprawnienie śmiechu — radość prawdy.

U nas tylko nauczycielki i studenci, buchalterzy, felczerzy, kopiści, korespondenci, súbieki traktują sztukę jako coś poważnego, umieją zastawić zegarek w lombardzie, wyrzec się obiadu, ażeby zobaczyć nową sztukę Przybyszewskiego, kupić nowy tom Żeromskiego, Reymonta, zawiesić nad biurkiem reprodukcję Böcklina lub litografię Riviére'a. Arystokratyczna elita bardziej panuje nad swoimi nerwami i popędami, urządza sobie, zamiast rautu, abonamentowe przedstawienie w „Rozmaitościach”, i dopuszcza do swego towarzystwa Fredrę (bądź co bądź był to hrabia, chociaż popolitował się i poniżał aż do pisania tych tam komedyjek).

(Stanisław Brzozowski, *Kultura i życie*, Warszawa 1973, str. 227, 393—394, 63).



REDAKCJA WYDAWNICTW:  
**ELŻBIETA CIOLKOWSKA - CWIK**

OPRACOWANIE GRAFICZNE:  
**MIROŚLAW L. ŁAKOMSKI**  
**ADAM ŁUKAWSKI**

ZDJĘCIA:  
**ADAM ŁUKAWSKI**

Na okładce Aleksander Fredro —  
Litografia z natury M. Fajansa (1852)

Dyrekcja Teatru Płockiego i redakcja wydawnictw serdecznie przepraszają publiczność i aktorkę Teatru Płockiego Panią Małgorzatę Leśniewską za pomyłkowe pominięcie Jej nazwiska na liście zespołu w wydawnictwie jubileuszowym

Exemplarz bezpłatny